

Sygn. akt II AKa 234/12

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 29 listopada 2012 r.

Sąd Apelacyjny w Łodzi, II Wydział Karny, w składzie:

Przewodniczący:	SSA Paweł Misiak (spr.)
Sędziowie:	SA Piotr Feliniak SO del. Jacek Klęk
Protokolant:	sekr. sądowy Łukasz Szymczyk

przy udziale J. P., Prokuratora Prokuratury Apelacyjnej w Łodzi

po rozpoznaniu w dniu 29 listopada 2012 r.

sprawy

P. G.

oskarżonego z art. 148 §1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez prokuratora

od wyroku Sądu Okręgowego w Łodzi

z dnia 20 czerwca 2012 r., sygn. akt XVIII K 125/11

na podstawie art. 437 §1 kpk i art. 636 §1 kpk

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok, uznając apelację za oczywiście bezzasadną;
2. kosztami postępowania odwoławczego obciąża Skarb Państwa.

II AKa 234/12

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dn. 20 czerwca 2012 r. Sąd Okręgowy w Łodzi uniewinnił oskarżonego P. G. od dokonania zarzucanego mu czynu, polegającego na tym, że:

w dniu 22 grudnia 2010 r. w Ł. woj. (...), działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia A. P. (1) zacisnął na jej szyi przewód od czajnika elektrycznego oraz uciskał jej szyję rękoma, co w konsekwencji doprowadziło do zgonu w/w wskutek uduszenia gwałtownego w wyniku zadzierzgnięcia oraz zadławienia

tj. od dokonania czynu przewidzianego w art. 148 §1 kk. Sąd obciążył Skarb Państwa kosztami postępowania i zasądził na rzecz oskarżonego kwotę 2220 zł zwrotu kosztów związanych z ustanowieniem obrońcy.

Apelację od tego wyroku wywiódł prokurator i zarzucił błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, mający wpływ na jego treść, a polegający na niesłusznym uznaniu, iż zgromadzony w sprawie zespół poszlak rodzi poważne wątpliwości w zakresie sprawstwa P. G., czego następstwem było uniewinnienie oskarżonego od zarzucanego mu czynu z art. 148 §1 kk, podczas gdy wnikliwa i oparta na zasadach prawidłowego rozumowania analiza zgromadzonego w niniejszej sprawie materiału, a w szczególności dowodu z ekspertyzy osmologicznej i opinii biegłego z tej dziedziny, opinii daktyloskopijnej, zeznań M. K. (1) i M. K. (2) oraz samych wyjaśnień oskarżonego – w zakresie w jakim są one ze sobą niespójne i sprzeczne z innymi dowodami – wskazują, iż oskarżony dopuścił się zarzucanego mu aktem oskarżenia czynu.

Prokurator wnosił w konkluzji o uchylenie zaskarżonego orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Sąd Apelacyjny zważył co następuje.

Apelacja prokuratora jest oczywiście bezzasadna. Nie odnosi się ona do całości zgromadzonego w tej sprawie materiału dowodowego, ale tylko do niektórych dowodów i okoliczności, które mają – w ocenie oskarżyciela – podważyć prawidłowość wniosków i ocen sądu I instancji o braku możliwości przypisania oskarżonemu P. G. sprawstwa i winy. Nie jest to mankament tej apelacji, gdyż prokurator może ograniczyć się do zwrócenia uwagi sądu odwoławczego tylko na węzłowe dla prawidłowego rozstrzygnięcia zagadnienia, pomijając te, które nie miały wpływu na postać orzeczenia. Ale w tych najważniejszych kwestiach, ustalenia sądu I instancji należy uznać za prawidłowe.

Sąd I instancji dokonał bowiem całościowej i pełnej oceny materiału dowodowego, nie pomijając żadnej istotnej okoliczności. Dostrzegł również i to, że zostały przeprowadzone w sprawie badania nieświadomych reakcji organizmu oskarżonego, omówił tę okoliczność ze wskazaniem funkcji, jaką w postępowaniu karnym mogą pełnić takie badania. Najważniejsze jest jednak to, że sąd odniósł się także do każdej okoliczności, na jakiej prokurator opierał zarzut odwoławczy i wniosek o uchylenie zaskarżonego wyroku. Wynika stąd, że apelacja ta ma wyłącznie polemiczny charakter. Prokurator przedstawia w niej własną ocenę dowodów i formułuje w oparciu o nią odmienną niż sąd I instancji konkluzję, dotyczącą sprawstwa oskarżonego. Wbrew temu jednak co wywodzi, nie ma w sprawie zamkniętego zespołu poszlak, które prowadziłyby do jedynej możliwej tezy, że to właśnie oskarżony dokonał zabójstwa A. P. (1). Oceny sądu I instancji pozostają w tej mierze pod ochroną art. 7 kpk, gdyż nie pozostają w kolizji ze wskazaniami wiedzy, doświadczenia życiowego ani zasadami prawidłowego rozumowania.

Wiele miejsca w uzasadnieniu apelacji prokurator poświęcił dowodowi z badań osmologicznych, przeprowadzonych w trakcie postępowania przygotowawczego. Także sąd I instancji w motywach zaskarżonego wyroku poświęcił temu wiele uwagi. Niewątpliwie jest tak, że badania takie są dowodem w sprawie, który podlega swobodnej ocenie sądu, jak każdy inny dowód. Wobec licznych uwag krytycznych, z jakimi spotykał się w przeszłości dowód z badań zapachowych z użyciem psów, trwał spór o jego wartość dowodową i przydatność w postępowaniu karnym. Dla uniknięcia wadliwych wyników, związanych np. z niedyspozycją psa, atrakcyjnością innych zapachów, prawidłowego zabezpieczenia śladów zapachowych etc., wypracowane zostały metody i standardy przeprowadzenia takiego dowodu, poczynając od pobrania śladów dowodowych, porównawczych próbek zapachowych, przechowywania tzw. konserw z zapachami aż po stworzenie warunków do pracy węchowej samych psów. Szerzej omówił ten problem sąd I instancji z powołaniem się na „Metodykę przeprowadzania badań osmologicznych”, „Instrukcję zabezpieczenia próbek zapachów z miejsc, podłoży oraz przedmiotów” i „Instrukcję pobierania próbek zapachów od osób”. Sąd prawidłowo wykazał następnie, że od strony metodologicznej, przeprowadzone ekspertyzy wykonane zostały zgodnie z zasadami, także w wypadku skrócenia o połowę czasu absorpcji molekuł zapachowych z obu dłoni A. P. (1). Skrócenie takie, w myśl twierdzeń biegłego T. C., pozwoliło na uniknięcie zdominowania innych potencjalnych śladów zapachowych przez ślady denatki. Zapewnione zostały także prawidłowe warunki pracy węchowej obu par psów. W efekcie nie ma podstaw do zakwestionowania wyników ekspertyz, przeprowadzonych zgodnie z obowiązującymi regulami, wypracowanymi

przez lata zbierania w tej dziedzinie doświadczeń. Według aktualnego stanu wiedzy zatem za prawidłowy należy uznać wniosek sądu I instancji, że na nadgarstkach i obu dłoniach A. P. (1) oraz na kablu, wykorzystanym do zadziergnięcia, znajdowały się ślady zapachowe oskarżonego P. G.. Wprawdzie nie ma narzędzi, które pozwoliłyby na kontrolę trafności wyboru przez psa określonej próbki zapachowej – bo nie ma narzędzia równie doskonałego jak to, które stworzyła natura – to jednak wynik końcowy może być weryfikowany przez pracę węchową innego psa. W tym sensie więc jest to dowód weryfikowalny, poddający się kontroli. Z powyższego wynika, że prokurator w apelacji z pełną zasadnością mógł powoływać się na efekty eksperymentów osmologicznych i wykazywać, że stanowią one dowód o niekorzystnej dla oskarżonego wymowie. Tym bardziej, że mechanizm naniesienia śladów zapachowych na dłoń pokrzywdzonej i kabel elektryczny – w myśl opinii biegłego T. C., na którego powoływał się skarżący – miało nastąpić w sposób kontaktowy i dynamiczny. To zupełnie osobna kwestia, która wymaga omówienia. Bo przecież inną rzeczą jest identyfikacja śladu zapachowego przez atestowane psy i inną okoliczność naniesienia takiego śladu na przedmioty poddane badaniom. W tej kwestii biegły nie wypowiadał się już tak stanowczo. Przeprowadzono wprawdzie dla celów badawczych niektóre eksperymenty, na przykład opisany przez biegłego dotyczący bezkontaktowego naniesienia zapachów na przedmioty przez osoby przebywające przez kilka godzin w tym samym pomieszczeniu – dał wynik negatywny. Z kolei w małej przestrzeni samochodu, w dłuższym czasie, zapach osoby prowadzącej pojazd mógł zostać zidentyfikowany na miejscu pasażera, a więc naniesiony został w sposób bezkontaktowy. Jak się okazuje, duże znaczenie ma też czas opóźnienia pobrania próbek. Ten czynnik sprawił, że biegły wykluczył możliwość przeniesienia śladu zapachowego na nadgarstki pokrzywdzonej za pośrednictwem ciśnieniomierza, używanego dzień wcześniej przez oskarżonego. W tym samym przesłuchaniu jednak nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, czy w ogóle prawdopodobne jest przeniesienie zapachu z takiego ciśnieniomierza. Nikt wcześniej nie przeprowadzał takich badań. Przy eksperymencie dotyczącym możliwości przeniesienia zapachu przez zwyczajowe podanie ręki, wyniki wskazują z kolei, że nie jest to możliwe. Są więc różne sytuacje, zależne od czasu kontaktu i opóźnienia w pobraniu molekuł zapachowych. Dodać trzeba, że w wypadku tej sprawy nie wchodzi w grę czynniki niwelujące ślady zapachowe, a więc warunki atmosferyczne, wiatr i opady. Przystępstwo dokonane bowiem zostało w zamkniętym pomieszczeniu, gdzie ślad taki może utrzymywać się dłużej, niż na zewnątrz. Ma to istotne znaczenie, tym bardziej, że identyfikacja zapachu dotyczyła osoby, która wielokrotnie i nie krótkotrwale przebywała w mieszkaniu pokrzywdzonej. Głównie właśnie w kuchni, gdzie dokonane zostało zabójstwo. Zupełnie inne znaczenie dowodowe ma wskazanie w badaniu osmologicznym zapachu osoby z kręgu podejrzanych, która w ogóle przeczy, że była na miejscu przestępstwa i inne, gdy dotyczy osoby przebywającej tam niemal na co dzień, spędzającej wiele godzin i korzystającej ze wszystkich sprzętów domowych, w tym z łazienki, ręczników i ścierek. Co więcej – oskarżony przebywając u pokrzywdzonej zwykł zdejmować obuwie i chodzić w samych tylko skarpetach. Pozostawienie śladów zapachowych na podłożu kuchennym było więc naturalną tego konsekwencją, a przecież końcówki przewodu elektrycznego i dłoń pokrzywdzonej miały wielogodzinny kontakt z wykładziną w kuchni do czasu nałożenia absorbentów zapachowych. Czynności oględzin i zabezpieczenia śladów trwały od godz. 17⁴⁵ do 23⁵⁰ w dniu 22 grudnia 2011 r. Choć zatem badania osmologiczne potwierdziły zgodność zapachową zabezpieczonych śladów z osobą oskarżonego, to w świetle podniesionych okoliczności z dowodu takiego, wbrew temu co pisze prokurator w apelacji, nie sposób wyciągać zbyt daleko idących wniosków.

W uzasadnieniu wyroku sąd I instancji dopuścił hipotetyczną – bo nie przystającą do wyjaśnień oskarżonego – możliwość, że po ujawnieniu zwłok pokrzywdzonej, wszedł on do wnętrza pomieszczenia i dotykał jej ciała. W tym prokurator dostrzegł niekonsekwencję sądu I instancji przy konstruowaniu ustaleń faktycznych. Nie jest to jednak powód do uchylenia zaskarżonego wyroku, jak domaga się tego we wniosku końcowym. Dopuszczenie takiej możliwości nie koreluje wprawdzie z ustaleniami sądu, lecz stanowi próbę wyjaśnienia przyczyn ujawnienia śladów zapachowych oskarżonego na dłoniach pokrzywdzonej i narzędziu zbrodni. Same ustalenia są jednak w pełni prawidłowe i oparte w tej części na wyjaśnieniach oskarżonego. Sąd był uprawniony do rozważań co do mechanizmu i okoliczności naniesienia zapachu oskarżonego, bo ujawnienie tego przez badanie osmologiczne było faktem. Taka ewentualność, jak wejście oskarżonego do wnętrza kuchni, rysowała się sądowi I instancji i ją dopuszczał jako jedną z możliwych. Nie jest to jednak żaden asynchron w samych ustaleniach, stąd ten zarzut prokuratora nie jest trafny.

Kolejną istotną w sprawie kwestią było ustalenie czasu zgonu A. P. (1). Prokurator przyjmuje bez zastrzeżeń ustalenia sądu I instancji, że miało to miejsce na co najmniej pół godziny przed badaniem znamion śmierci przez lekarza pogotowia, do 2 godzin przed wykonywaniem tej czynności. A zatem między godziną 14⁰⁰ a 15³⁰. Sąd I instancji czyniąc te ustalenia, dokonał wszechstronnej oceny zeznań lekarza pogotowia (...), lekarza uczestniczącego w procesowej czynności oględzin S. K. i opinii biegłych Z. K. i A. P. (2). Nie ma potrzeby do tego wracać. W miarę precyzyjnie, w oparciu m.in. zapisy obrazu z kamer monitoringu baru (...), (...) Banku i Banku (...) ustalono godzinę, o której oskarżony znalazł się na posesji pokrzywdzonej. Było to ok. (...). Tylko w skrajnym wypadku ustalonego przedziału czasu śmierci pokrzywdzonej miał więc on możliwość dokonania jej zabójstwa. Równie dobrze mogło to nastąpić znacznie wcześniej, zanim oskarżony w ogóle pojawił się na tej posesji. Nikt zresztą nie widział, by oskarżony po przybyciu tam, wchodził najpierw do budynku. Z jego wyjaśnień, które nie zostały podważone dowodem przeciwnym wynika, że najpierw zajął się odśnieżaniem. Przy tej czynności był widziany przez kilka osób, w tym M. K. (3), z którą zresztą rozmawiał. Nic w jego zachowaniu nie wskazywało wówczas, by był zdenerwowany, pobudzony, co świadczyłoby o dokonanej chwilę wcześniej zbrodni. Zapis z rozmowy z pogotowiem ratunkowym i rozmowa z matką, w której zawiadomił o śmierci A. P. (1) świadczy o tym, że przeżywał tę śmierć emocjonalnie. Choć chwilę wcześniej mówił małżonkom K. o śmierci pokrzywdzonej spokojnym tonem. Trafnie więc sąd I instancji ocenił jego stan emocjonalny jako zmienny, odpowiadający jego rysowi psychologicznemu, nakreślonemu przez biegłego psychologa.

Zbyt duże znaczenie skarżący zdaje się przywiązywać do faktu ujawnienia w jednym ze splądrowanych pomieszczeń domu pokrzywdzonej, na szybie kredensu, śladów linii papilarnych oskarżonego. Nie została przecież zakwestionowana w sprawie okoliczność, że oskarżony często przebywał u pokrzywdzonej i pomagał jej w porządkach. Także w tych, które poprzedzały nadchodzące święta. Mówił zresztą o tym sam oskarżony. Nie można było jednoznacznie ustalić, czy ten wyraźny ślad daktyloskopijny był śladem świeżym, czy naniesionym dzień, czy kilka dni wcześniej. W konsekwencji odrzucić należy argumentację prokuratora, który w fakcie ujawnienia odcisków papilarnych widzi jedną z istotnych poszlak prowadzących do wniosku o sprawstwie oskarżonego. To samo dotyczy odcisków linii papilarnych oskarżonego na drzwiach wejściowych do domu pokrzywdzonej, do którego oskarżony wchodził kilka razy w dacie zabójstwa – sam lub z innymi osobami.

Prokurator szeroko pisze w uzasadnieniu apelacji o dowodzie z wyjaśnień oskarżonego. Wykazuje na niekonsekwencje i rozbieżności, adaptację do ustalanych w toku śledztwa okoliczności. Jest to dowód, który sąd I instancji także poddał wnikliwej analizie, dostrzegając istotną różnicę w relacji oskarżonego i małżonków K. co do tego, czy widział on czy też nie widział przewód na szyi pokrzywdzonej, gdy ujawnił jej zwłoki. Zapewne widział, bo było jeszcze dość widno mimo zimowej pory, a fotografie znajdujące się w aktach wskazują, że widok rozrzuconych na podłodze końcówek kabla był trudny do pominięcia. A także i śladów krwi na twarzy denatki, w sytuacji gdy na rozprawie oskarżony powiedział, że stał w wejściu do pomieszczenia kuchennego i przyglądał się pokrzywdzonej przez 10-15 sekund. To czas wystarczająco długi, żeby dostrzec takie szczegóły. Tym bardziej, że widząc leżącą kobietę oskarżony, jak każdy człowiek w takiej sytuacji, zastanawiał się z pewnością co się stało. Do sąsiadów pokrzywdzonej poszedł już z określonym przypuszczeniem – że pokrzywdzona chyba została zamordowana. Dlatego całkowicie trafne są ustalenia sądu I instancji, który co do tej części zdarzenia, a więc relacji oskarżonego o tym co faktycznie widział, oparł się na zeznaniach M. i. M. K.. Pojawia się w takiej sytuacji pytanie o przyczynę złożenia przez niego określonej treści wyjaśnień. Można, rzecz jasna, tłumaczyć to w różny sposób, także taki jak prokurator w apelacji. Jednakże obawa oskarżonego przed ujawnieniem swojej pełnej wiedzy o przyczynie zgonu pokrzywdzonej już po pierwszym krótkim wejściu do kuchni, w sytuacji procesowej w jakiej oskarżony się znalazł, jest całkowicie zrozumiała. Gdyby zresztą nawet tłumaczyć to tak, jak prokurator – że oskarżony wypiera się niektórych swoich zachowań lub też podaje okoliczności niezaistniałe, bo jest sprawcą zabójstwa – to należałoby się zastanowić, jak takie przekonanie oskarżyciela przełożyć na konkretne dowody, które miałyby świadczyć o jego winie. Dotyczy to także innych okoliczności z wyjaśnień oskarżonego, o których pisze prokurator, a więc w jakich dniach był u pokrzywdzonej wcześniej, do jakich wchodził pomieszczeń, słyszał czy nie słyszał jakiś hałas, gdy przebywał w garażu etc. Oskarżony w ramach przysługującego mu prawa do obrony, może składać takie wyjaśnienia, jakie uważa za najbardziej korzystne dla siebie,

ale tylko w drodze innego dowodu mogą być one podważone. Tak jak to się stało w wypadku omówionej wcześniej relacji oskarżonego o tym, co spostrzegł po wejściu do domu pokrzywdzonej.

Nie bardzo wiadomo, co autor apelacji chciał wykazać powołując się na opinię biegłych z zakresu seksuologii i psychologii. Przecież nie wynika z tych dowodów, że oskarżony nie liczy się z taką wartością, jak życie ludzkie, ma osobowość o cechach „zimnego zabójcy”. Przeciwnie – jest osobą o niskim poziomie ogólnego syndromu agresji i ma dobrą kontrolę nad własnymi agresywnymi impulsami. Żadna forma agresji nie uzyskała w badaniach wyniku wysokiego.

Już na wstępie zaznaczono, że skarżący może odnosić się w apelacji do niektórych tylko dowodów, jeśli nie zostały przez sąd I instancji należycie ocenione i dostrzeżone. Motywy zaskarżonego wyroku wskazują, że sąd odniósł się szczegółowo do każdego dowodu. Także do tych, o których nie pisze prokurator w apelacji. A przecież nie bez znaczenia przy badaniu zasadności postawionemu oskarżonemu zarzutu dokonania zabójstwa, są też badania genetyczne. Nie ma potrzeby ich tu szczegółowo omawiać, ale przecież oznaczone haplotypy DNA, czy to z substancji pobranej spod paznokci pokrzywdzonej, jej dłoni czy szklanki stojącej na stole w jej kuchni są niezgodne z profilem DNA oskarżonego G., jakkolwiek te spod paznokci prawej dłoni i ze szklanki pochodzą od mężczyzny. Nie ma też związku między włóknami ujawnionymi w dłoni pokrzywdzonej z odzieżą oskarżonego. A w końcu – substancja pobrana spod paznokci oskarżonego nie zawiera profilu DNA A. P. (1).

A zatem – wbrew stanowisku prokuratora, nie ma w sprawie zespołu dowodów pośrednich, które prowadziłyby do wniosku, że to oskarżony dokonał zabójstwa A. P. (1). Nie ma nawet ustalonego motywu, który miałby skłaniać go do popełnienia takiego przestępstwa. Mimo tego, że przy zwłokach tej kobiety nie było kolczyków i obrączki, które miała zwyczaj nosić oraz śladów przeszukiwania pomieszczeń, prokurator odrzuca motyw rabunkowy. Ewentualne inne powody, które miałyby kierować oskarżonym zostały przez sąd I instancji rozważone i uznane za nieprzekonujące.

W tej sytuacji uznając apelację prokuratora za oczywiście bezzasadną, Sąd Apelacyjny orzekł o utrzymaniu zaskarżonego wyroku w mocy, zaś o kosztach postępowania odwoławczego rozstrzygnął na podstawie art. 636 §1 kpk.

ms